

Włodzimierz Kozłowski

Znowu o 7 Dywizji Piechoty (1921–1939) : odpowiedź prawie wymuszona

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65)/1 (243), 140-143

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Od Redakcji

Publikacją poniższego tekstu prof. Włodzimierza Kozłowskiego oraz krótkiej odpowiedzi prof. Piotra Staweckiego i dr. Henryka Bułhaka zamykamy polemikę, którą zapoczątkowała ogłoszona przez obu tych autorów recenzja książki Włodzimierza Kozłowskiego *Generalski konterfekt. Biografia zbiorowa dowódców częstochowskiej 7 Dywizji Piechoty 1921–1939*, Łódź 2007 („PHW” 2011, nr 4).

Naszym zdaniem, kontynuowanie polemiki, która od pewnego czasu utraciła rzeczowy charakter, nie licuje z charakterem i powołaniem czasopisma naukowego.

Nie chcąc narazić się na ewentualne zarzuty o nierównoważne traktowanie stron polemiki lub też o stosowanie cenzury prewencyjnej, oba teksty publikujemy bez jakichkolwiek ingerencji redakcyjnych.

Znowu o 7 Dywizji Piechoty (1921–1939). Odpowiedź prawie wymuszona

Polemika z „zarzutami” Panów Recenzentów jest trudna. Nie inspirowała do szukania elementów rozszerzających argumentację. Rzecz bowiem w tym, że wychwytyują Oni pojedyncze słowa, rzadziej zdania lub ich fragmenty. Obrażają się, o czym dalej. Coraz ogólniejsze, oderwane od 7 DP i jej dowódców, dygresje przypominają szukanie „dziury w całym”. Panowie Recenzenci zastanawiają się nad zawartością – nazwijmy to tak, treścią poszczególnych słów, jakie – na swoje nieszczęście – napisałem. Kogo to może interesować?

Niepokoi postępująca eskalacja mniej lub bardziej uzasadnionych pretensji. Na nic się zdały moje pojednawcze słowa: *nie dążąc do zwarcia...* („Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, R. XIII, nr 2, s. 174). Panowie Recenzenci stwierdzili ... *z przykrością – polemika ta* (czyt. moja odpowiedź – Ich słowa w PHW 2012, R. XIII, nr 3, s. 131) *obfituje w liczne niepotrzebne uszczypliwości, kpinki, złośliwości, niekiedy wręcz aroganckie i niegrzeczne, a przede wszystkim w nieuzasadnione pretensje pod adresem recenzentów.*

Tymczasem o manipulacji i w tej kwestii świadczą następujące, taktowne (!) konstatacje pióra Adwersarzy: ... *gratulujemy uwzględnienia wyników jego* (płk dypl. Marian Porwit – W.K.) *badań – wybitnego żołnierza i historyka kampanii jesiennej; ... przy Bibliografii Polemista zaczyna okazywać narastające zdenerwowanie...; autor* (czyli niżej podpisany) *zachwasczał narrację swej książki...; ... Kozłowskiego*

i poniosła, i przerosta jego erudycja. Wystarczy? To są tylko nieliczne przykłady zawarte w kolejnym polemicznym tekście (PHW 2012, T. XIII, nr 3).

Jak widać, dwie zupełnie są miary w tej samej sprawie. Dążąc do wykazania za wszelką cenę słabości mojej książki (*Generalski konterfekt. Biografia zbiorowa dowódców częstochowskiej 7 Dywizji Piechoty 1921–1939*, Łódź 2007), a także nieudolności autora, Panowie Recenzenci wikłają się nawet w przypuszczenia. Zakładając ewentualność skorzystania z Ich publikacji, napisali *a priori* o tym, że spotkają się one z ... *jak mniemamy miażdżącą* (argumentacją – W.K.) – *która dowodnie pokazałaby ich krytycznie niską wartość poznawczą* (s. 132). Niech odpowiedzią na te słowa będzie następny akapit. Do czego prowadzą takie insynuacje, Czytelnik – jeśli jeszcze rozumie o co chodzi – sam oceni.

Nie jest prawdą, że pomijam prace Pana Profesora Piotra Staweckiego. Widząc ich braki, wyzwalam się z pęt ewentualnych uprzedzeń (a ich nie mam!), przywołuję Jego publikacje 25 (dwadzieścia pięć) razy (*Generalski konterfekt...*, s. 557). Jak to się ma do stwierdzenia: ... *nie śmiemy nawet marzyć o tym, aby wyniki naszych prac były uwzględniane w Jego (to ja – W.K.) dziełach...* (s. 132). Tak można zbijać, niemal punkt po punkcie, sztucznie stwarzane problemy.

Odchodząc od spraw ważnych względnie niewygodnych, Panowie Recenzenci budzą nawet sympatię. Takie to ludzkie. Panowie nie podejmują polemiki wobec wpadek typu nazewnictwa z zakresu falerystyki. To dalszy ciąg błędów w biografii gen. bryg. Emila Prochaski – Order Wojskowy Marii Teresy. Nie podjęli dyskusji nt. Oficerskiego Sądu Orzekającego w przypadku gen. dyw. Eugeniusza Pogorzelskiego. Można byłoby skupić się na jakiś wybranych problemach. Oczywiście, tych wymiernych, prostych i dających satysfakcję zwaśnionym stronom. Łatwych do weryfikacji. Rzecz jasna, mam na myśli wzajemne uzupełnienie wiedzy, a także ukazanie czegoś mniej znanego Czytelnikowi.

Nie! Wołą poszerzyć obszar sporu, czego dowodzi drugorzędny – z punktu widzenia całości rozważań – już nie problem, lecz jedno słowo. Mglistość takich kwestii, rozmywających temat dyskusji, odwraca uwagę od *meritum*: dowódcy 7 DP w latach 1921–1939. Świadczy o tym dalszy ciąg prezentowanego tekstu.

Wpadka niżej podpisanego wobec Pani Anny Turowiczowej *de domo* Gąsiorowska nie jest oczywista. Sprawiała mi przykrość. Jestem ostatnią osobą, która by zmierzała do uczynienia jakiegokolwiek ujmy nieżyjącej córce generała. Przemóżna chęć „złapania w sidła” autora *Generalskiego konterfektu...*, choćby w ten sposób, nie jest zabiegiem wysokiego lotu. Zatem przywołana sprawa stanowi nadużycie. Tym większe, że korespondencja z Nią stanowiła część tworzywa, na podstawie którego odtwarzałem elementy złożonej problematyki rodzinnej generała. Jestem Jej wielce wdzięczny za życzliwość i zrozumienie. Na usprawiedliwienie można jedynie dodać, że samo słowo *pannica* nie ma w słownikach **jednoznacznie pejoratywnego znaczenia**, skoro w stosownym haśle użyto – i to w nawiasie – słowa *często* (*Słownik języka polskiego*, T. II, L-P, wyd. VI, Warszawa 1979, s. 593). Wspominam o tej sprawie nie dlatego, aby podjąć próbę obrony. W dodatku w kolejnym opracowaniu jest lakoniczny i tym razem jednoznaczny zapis:

duża, dorodna, dorosła panna (Stanisław Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989, s. 645). Gdzie tu coś złego? No, w przypadku Pani A. Turowicz jedno z tych określeń może budzić pewną wątpliwość: duża. Wydumany problem zamknąć można jeszcze innym określeniem: *Pannicą nazywamy dorastającą dziewczynę lub młodą kobietę* (zob. *Inny słownik języka polskiego PWN, Ip...ż*, red. Mirosław Bańko, Warszawa 2000, s. 13). Właśnie w takim znaczeniu użyłem tego słowa. I tylko takim! Na inne, pejoratywne określenie nigdy bym sobie nie pozwolił. Zresztą po co? Czy warto przeto brnąć w podobne sprawy. Zatem powtórzmy z całą mocą: Pani A. Turowiczowa była osobą wybitną, szlachetną i życzliwą. Taką Ją zachowałem w pamięci. I taka też ocena wyziera ze stron mojej książki!

Brnąć w zakamarki językowe, Panowie Recenzenci nie mogą zdecydować się co do zawartości treściowej słowa *nadmiarowe*. Wolno mniemać, że użyli je właściwie (PHW 2011, R. XII, nr 4, s. 162), teraz zaś wycofali się z tego słowa (s. 132), zamieniając je na *nadmierne*. Zostało to odpowiednio podkreślone. Tymczasem – wolno przypuszczać – pierwsze ze słów ma co najmniej 2 znaczenia: *będący w nadmiarze* względnie *zbyteczny* (*Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. Witold Doroszewski, wyd. IV, Warszawa 1982, s. 363). Jak widać, jest to kolejna sprawa w tym przypadku mało istotna. Świadczy jednakże o tym, jak dalece dyskusja odeszła od 7 DP w Częstochowie. I dlatego ją przytoczyłem.

Nie tak samo wygląda sprawa syna gen. dyw. Kazimierza Fabrycego (*General-ski konterfekt...*, s. 470). Oparłem się na opinii wicepremiera i ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego, zgorzkniałego ojca, który we Wrześniu stracił syna. I tyle. To że syn inspektora armii i dowódcy Armii „Karpaty” miał p o t e m ładną kartę bojową podczas służby w 300 dywizjonie bombowym Ziemi Mazowieckiej (taka winna być nazwa), nie zaprzecza – można przypuszczać – informacji podanej przez E. Kwiatkowskiego. Ba, mógłbym podać szereg innych, podobnych przykładów. Jak wiadomo, tak bywa i w przypadkach wielu dowódców: najpierw łamią się, czasem nawet „odskoczą” od własnego wojska, potem jednak pozbierają się i zasłużą na Order Wojenny *Virtuti Militari* klasy II (*vide np.* gen. dyw. Juliusz Rómmel). I zupełnie na marginesie – mam także związki więcej niż sentymentalne z tym dywizjonem lotniczym.

Na s. 134 pojawia się znowu brzuch, lecz tym razem ojca gen. Stachiewiczza (sic!). Nie wiem o co chodzi. Żaden ze Stachiewiczów nie miał tendencji do tycia. Julian był szczupły, Wacław wręcz chudy. Wreszcie nie pisałem o – uwaga – Ich ojcu, nie pisałem tego nawet o Stachiewiczzu. Na Boga, Panowie Recenzenci – ja wspomniałem gen. bryg. Jana SAWICKIEGO, znanego kawalerzystę. To On miał nadwagę, nie mylę go z gen. bryg. Kazimierzem J. Sawickim, legionistą i piechurem – ten był szczupły. I niższy. Panowie Recenzenci – ja wiem jak wyglądała większość generałów II Rzeczypospolitej. Znani są mi nawet ci, których zdjęcia nie zachowały się w rembertowskich aktach personalnych. To jest przydatne w praktyce – trudniej się pomylić. To nie megalomania. Wiem, napiszecie, że to brak skromności. Ale zechciejcie uwierzyć choć w tej materii.

Trudno zdążyć za meandrami refleksji, ocen itp., wychodzących spod piór Panów Recenzentów, skoro na s. 134 – nie bez zjadliwości – zapisali, jakoby Oponent (to niżej podpisany) mógł sięgnąć do ... *składnicy tak przez niego cenionych »źródeł wywołanych«, jaką jest Internet...* Po pierwsze – źródła wywołane (wywiady, ankiety itp.) uzupełnić mogą względnie skorygować archiwalia itp., zatem dlaczego z nich nie korzystają. Oczywiście, w przypadku gdy były – lub są – stosowne kontakty z ludźmi znającymi wydarzenia z autopsji. Czerpałem z nich „garściami” w latach 60. i 70. ub. stulecia, co potwierdzają moje odsyłacze w publikacjach nt. Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” i – tu już incydentalnie – w *Generalskim konterfekcie...* Tu uwaga – odróżniam odsyłacz od przypisu. Wreszcie ile skorzystał ze sprostowań i uzupełnień płk dypl. Marian Porwit, publikujący sukcesywnie kolejne tomy *Komentarzy do historii polskich działań obronnych w 1939 roku* (T. I – 1969, T. II – 1973, T. III – 1978). Jak wiadomo, żyli wówczas wcale liczni żołnierze Września – nawet kilku generałów II Rzeczypospolitej. Po drugie – nie przepadam za informacjami rodem z Googli. Od dawna bowiem wiadomo, że bywają tam tzw. fałszywki – zamierzone lub wynikające ze zwyczajnej pomyłki względnie słabej orientacji (*vide* Anita Karwowska, *Nieomylnopedia*, „Metro” 2012, nr 2456 z 7–9 grudnia, s. 2). Jednakże czasem, sporadycznie, korzystam – po wyjątkowym sprawdzeniu – z zawartych tam informacji (np. z *Nekrologów warszawskich*). W *Generalskim konterfekcie...* jest bodaj 1 (jedna) informacja rodem z Internetu, dotycząca m. Goszyce.

Jeśli dobrze policzyłem, w ostatnim tekście (niemal 5 stron druku) Panów Recenzentów występuje 8 postaci historycznych, spośród których 2 to znani Autorzy (Jerzy Kirchmayer i M. Porwit). Osoby związane z 7 DP to: J. Gąsiorowski i – pośrednio – płk Stefan Dąbkowski. Pozostali to ludzie spoza tematu (jakiś Stachiewicz – nie wiadomo o kogo chodzi, Andrzej Górski i Fabrycy – ojciec i syn). Takie zestawienie ilustruje w pewnej mierze sygnalizowaną tezę, jak dalece dyskusja zesłała na manowce.

Zupełnie nie widzę związku w dygresjach (s. 134–135) dotyczących naszego wieku. Oj, przesada nad wyraz duża i nie mająca uzasadnienia. Groźny pomruk dawnego języka (... *pozycji wyraźnie klasowych...* – s. 135) budzi co najmniej zdziwienie. Reakcja chyba zbyt nerwowa. Panowie podaliście daty urodzenia. Czemu to ma służyć? Podejmujecie niebezpieczny, śliski wręcz, wątek. Mając „pod ręką” dawniej wydane książki, znalazłem nie takie kwiatki jak wspomniane „pozycje klasowe”. Zresztą to nie moje określenie, lecz Wasze. Proponuję tego nie ruszać.

Jak łatwo krytykować W. Kozłowskiego za „zachwaszczanie” tekstów (s. 133), imputując mu zarzuty *ad personam*, tak trudniej samemu przestrzegać dyscypliny. Przykładem niech będzie „perełka” nt. wyglądu zewnętrznego W. Kozłowskiego, zakończona słowami: *Prochu nie wachał, głodem nie przymierał* – s. 135. Jeszcze nie wiadomo co mnie spotka. Gratuluję taktu!

Włodzimierz Kozłowski